Niwa

Tygodnik

Nr. 33. DNIA 21 SIERPNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Ślepcy.

Jednym z najcięższych kalectw jest ślepota. Ludzie dotknięci tym brakiem nie znają dobrze otaczającej ich rzeczywistości, w ich życiu zbyt wielką rolę odgrywa wyobraźnia, która stwarza jakgdyby nowy, inny świat.

Równie tragiczną postacią jest ślepiec duchowy—człowiek, który mając zmysł wzroku w porządku, nie widzi i popełnia błędy ślepca od urodzenia. Tych ślepców mamy w naszem społeczeństwie, niestety, bardzo dużo. Są wśród nich ludzie zajmujący poważne posterunki naszego życia publicznego, członkowie elity społecznej. Skutki ich ślepoty są niejednokrotnie tragiczne, przyczyniają się one do spotęgowania chaosu, w jakiem żyjemy.

Analizując psychikę tych ślepców, stwierdzamy istnienie kilku typów. Pierwszy typ — to ludzie pozbawieni odwagi. Prawda byłaby dla nich zanadto bolesną, zmuszałaby ich do wytężonej pracy lub walki, do porzucenia szablonu, do zmiany kierunku, do pójścia do Canossy. Chcąc tego wszystkiego uniknąć, zamykają oczy na prawdę otaczającego ich życia, stwarzają fikcję, okłamują siebie i innych.

Drugi typ—to ludzie, którzy nie potrafią patrzeć swemi oczyma. W procesie poznawania rzeczywistości ci ludzie najchętniej korzystają z pomocy różnych informatorów, widzą tylko tyle, ile wyczytają w prasie miłego im kierunku, w raportach zwolenników i pochlebców. Dobierając informatorów, którzy mają uzupełniać ich słabo działający zmysł wzroku społecznego, szukają ludzi pozbawionych odwagi cywilnej, podobnych sobie ślepców, tchórzów lub karjerowiczów.

I wreszcie trzeci typ, najbardziej szkodliwy i najniebezpieczniejszy — to człowiek, który z całą świadomością zamyka oczy na prawdę życia, fałszuje rzeczywistość dla osiągnięcia pewnych, zgóry określonych celów. Dla ślepców tego typu niema dziś kryzysu, jest tylko chwilowo nieco gorsza konjunktura; niema głębszych przemian w psychice mas—jest tylko wytężona działalność czynników wywrotowych. W konsekwencji usprawiedliwia się najdalej posunięte nieróbstwo lub rozcinanie najbardziej skomplikowanych spraw jednostronnymi, nieprzemyślanemi należycie zarządzeniami.

Tak, ślepota jest groźnem kalectwem, zwłaszcza, gdy opanowuje mniejszych lub większych władców, hetmanów życia publicznego, działaczy społecznych. Patrząc na ich czyny mamy ochotę zawołać głośno— Przejrzyj ślepcze, a jeśli sam nie potrafisz z otwartemi oczyma spojrzeć na otaczającą cię rzeczywistość, dobierz sobie uczciwych, odważnych pomocników, podkomendnych, informatorów. Sprawdzaj często wiadomości, które otrzymujesz, słuchaj, co mówi vox populi, nietylko patrz na życie, ale je wespół z całem społeczeństwem przeżywaj w atmosferze prawdy i sprawiedliwości.

Stara francuska zasada głosi: regner c'est prevoir, rządzić to przewidzieć. A jakżeż może ***przewidzieć*** *ten, który nawet* ***widzieć*** *nie potrafi? Czy o tem pamiętają ci wszyscy, którzy na najrozmaitszych posterunkach dzierżą władzę, rządzą i chcą rządzić; uważają, że otrzymali jakoweś specjalne hetmańskie posłannictwo w społeczeństwie.*

Historja ostatnich lat dostarczyła nam szereg faktów, świadczących o tragicznych skutkach ślepoty władców, którzy nie chcieli, czy też nie posiadali zdolności widzenia i przewidzenia. Temi przykładami pouczeni weźmy się do leczenia ślepoty duchowej, otwartemi oczyma patrzmy w życie, starajmy się poznać wszystkie jego objawy w całej grozie prawdy, weźmy kategoryczny rozbrat z ułudą, ze światem rozigranej lub celowo nastawionej wyobraźni, bądźmy synami tej najwyższej Prawdy, która i nas i społeczeństwo do którego należymy wyzwoli.

Klemens Jędrzejewski.

MORD POLITYCZNY.

W Niemczech ukazała się książka znanego publicysty Alfonsa Nobla pod tyt. „Mord in der Politik" (Mord w polityce). Autor zestawił tabelę najgłówniejszych zamachów i mordów politycznych, poczynając od r. 1800. W tej kronice znajduje się w międzyczasie 1800—1913 r. (113 lat) 53 zamachy i 45 mordów natury politycznej. Od roku 1914 do r. 1931, t. j. w okresie tylko 18 lat, popełniono 43 morderstwa i 28 zamachów natury politycznej. Wzrost, jak widzimy, olbrzymi, choć autor wziął pod uwagę tylko zamachy popełnione na wybitnych osobistościach ze świata politycznego.

W samych Niemczech w ciągu r. 1931 naliczono zgórą 300 mordów politycznych, nie mówiąc już o zamachach. W roku zaś bieżącym niema tygodnia, któryby nie zaznaczył się w życiu Niemiec liczbą 10-ciu zabitych conajmniej i odpowiednio większą liczbą rannych.

A. Nobel w okresie 1914 — 1931 wylicza następujące cyfry zamachów i mordów politycznych: Egipt—1, Argentyna — 1, Brazylja — 1, Bułgarja — 6, Niemcy — 13, Anglja — 1, Francja — 3, Grecja — 2, Japonja — 3, Indje — 1, Włochy — 6, Litwa — 1, Meksyk — 5, Austrja — 4, Rosja — 11, Hiszpanja — 2, Turcja — 1, Portugalja — 2, Węgry — 1, Jugosławja — 1, Irlandja — 1. Polska została w tej statystyce pominięta.

Cyfry te posiadają swą charakterystyczną wymowę. Świadczą one o zaniku zasad moralnych w polityce, o zwycięstwie zasady siły przed prawem. Choroba ta, która niegdyś grasowała w grupach radykalnych, dziś ogarnęła liczne zespoły, stała się chroniczną. Badając źródła tej choroby stwierdzić należy, że jednym ze źródeł była wielka wojna oraz związane z nią przeobrażenia rewolucyjne — dojście do władzy ludzi orężnego czynu, którzy, przyzwyczaiwszy się do stosowania na polu walki siły brutalnej, do zniszczenia przeciwnika, zastosowali tę metodę do wewnętrznych walk partyjno-politycznych, socjalnych. Nie przekonywanie, nie wychowawcze oddziaływanie w duchu swej doktryny, lecz kompletne, natychmiastowe zlikwidowanie przeciwnika stało się ulubioną metodą akcji politycznej.

Mord polityczny stał się koroną systemu terorystycznego, systemu, który święci triumfy w wielu krajach. Dalecy jesteśmy od apoteozowania bewzględnej wolności, będącej synonimem zgubnej swawoli.

W życiu społecznem przymus spełnia poważną misję wychowawczą, ale przymus wyraźnie określony, zalegalizowany, stosowany na mocy sprawiedliwych wyroków sądowych, kompletnie niezależnych od widzimisię jednostek i poszczególnych grup społecznych.

Teror jako metoda stosowany jest przez zorganizowaną mniejszość, która chce swą wolę narzucić gorzej zorganizowanej większości. Usprawiedliwiając akty teroru owa mniejszość powołuje się na swoją taką czy też inną wyższość, na specjalne posłannictwo, powstaje więc swego rodzaju *mesjanizm terorystyczny*. Zwolennicy i kapłani religji gwałtu swój system terorystyczny usprawiedliwiają wyższą racją stanu, potrzebą stworzenia silnego rządu, zapewniają wreszcie, że traktują teror jako bolesną konieczność, ostry zabieg, za pomocą którego chcą przekształcić psychikę współobywateli. Ci pseudo-wychowawcy zapominają o tem, że teror rodzi teror, że pod wpływem gwałtów i mordów wytwarza się *psychoza rewolucyjna*, powstają męczennicy, ofiary teroru.

Gdy jeden z wybitnych carskich ministrów oskarżał popularnego działacza społecznego o wywoływanie rewolucji, ten odparł „Zaszczyt robienia rewolucji przypada panu, panie ministrze, ja będę mógł najwyżej nią pokierować"! Rewolucja rosyjska potwierdziła prawdę tej charakterystycznej odpowiedzi.

Polska myśl polityczna wykształcona na najlepszych wzorach katolickiego Zachodu była zdecydowaną przeciwniczką teroru. Najlepszy znawca polskiego prawa, historyk Oswald Balzer słusznie podkreśla, że „tkwiła w podstawach idei państwowej Polski zasada prawa, wysuwał się na czoło moment sprawiedliwości". Twórcy przewrotu majowego z r. 1791, który nam dał konstytucję 3 maja, z dumą podkreślali, że ich dzieło naprawy było terrore libera—wolne od przemocy.

Otoczeni od wschodu i zachodu państwami, gdzie jawnie lub ukryte mordy polityczne stały się codziennem zjawiskiem, gdzie kwitnie zorganizowany teror, winniśmy zwrócić specjalną uwagę na etykę walki politycznej, na wysunięcie na czoło momentu sprawiedliwości. Nie ulegamy sugestji powodzeń band hitlerowskich i komunistycznych, demagogji ich jaskiniowych, ludożerczych haseł.

Zapamiętajmy twarde słowa Listu Pasterskiego X. Prymasa Polski: „To co w stosunku do dziesięciorga przykazań jest złem, co niesprawiedliwością, kłamstwem, gwałtem, to pozostaje grzechem także w życiu publicznem, w monarchji, w republice, w czasie wojny i rewolucji, w okresie wyborczym, w stosunkach partyjnych. Niema pod słońcem władzy, którejby wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne dekalogowi"

K. S-ki.

Z WROGIEGO FRONTU.

Przemówienie Ojca Św. do nauczycielek polskich, w którem Ojciec Św. raz jeszcze w sposób kategoryczny określił Swe negatywne stonowisko do ostatnich poczynań ustawodawczych w Polsce, sprzecznych z istotą małżeństwa chrześcijańskiego i pociągających za sobą konsekwencje wrogie moralności i religji“, nie podobało się mocno niektórym organom naszej prasy. Charakterystyczne jest stanowisko „Expressu Porannego” (Nr. 224 z dn. 13.VIII b. r.)

Czytamy w tym numerze: „Osservatore Romano” ogłasza”, a kilka wierszy dalej... Papież zaznaczył *podobno*. Czyli warszawski „czerwoniak” przypuszcza, że to wszystko może być jeszcze... kaczką dziennikarską. Dla redakcji „Expressu Porannego” — „Osservatore Romano“ jest brukowcem, który fabrykując różne wiadomości, może sobie sfabrykować i mowę Ojca Św. I to wszystko, aby dokuczyć naszej Komisji Kodyfikacyjnej i jej inspiratorom. Czy tak?

A już szczytem nieznajmości zasad katolickich i stosunków kościelnych, ignorancji, którą może posiadać tylko jakiś dziennikarz minorum gentium jest następujący przypisek, wydrukowany pod cytatą z „Osservatore Romano”:

„Aluzja Papieża do projektu prawa małżeńskiego wynikła zapewne z mylnych I tendencyjnych informacyj.

Projekt komisji kodyfikacyjnej jest znacznie mniej świecki, niż prawo małżeńskie obowiązujące np. w Belgji, która ma jeszcze większy procent katolików i którą również łączy konkordat z Rzymem.

Dla autora notatki decydującym momentem na rzecz katolickiego lub antykatolickiego prawodawstwa małżeńskiego jest statystyka katolików, bez rozróżnienia zresztą katolików wierzących i praktykujących od tych z „metryki”.

Wobec tego że Papież, jak twierdzi brukowiec warszawski, padł ofiarą „mylnych i tendencyjnych informacyj” — radzimy, aby „Express Poranny” czemprędzej wysłał do Rzymu delegację, któraby Ojca Chrześcijaństwa poinformowała o rzeczywistym stanie rzeczy i zaznajomiła z nowowynalezioną teorją statystyczną.

A „Robotnik” staje w obronie bezbożników. Nie podoba mu się art. 172 nowego kodeksu karnego, głoszący: „kto publicznie Bogu bluźni podlega karze więzienia do lat 5”.

Twierdzi on, że:

„Tu mamy jeszcze jaskrawszą sprzeczność z wolnością sumienia zagwarantowaną przez Konstytucję”.

Powie ktoś: można niewierzyć w Boga, ale nie wolno Bogu bluźnić publicznie.

Na to odpowiadamy: dla tego, kto w Boga nie wierzy, niema też bluźnierstwa Bogu, nie można bowiem bluźnić komuś, kto w przekonaniu „bluźniercy” nie istnieje wcale.

Nie chodzi tu więc o obronę Boga, lecz tych, co wierzą w Boga, czyli mamy tu znowu przywilej dla wierzących i upośledzenie dla niewierzących”.

Czyżby w interesie „kultury proletarjackiej” o której tak często czytamy na łamach „Robotnika” leżała brutalna, iście bolszewicka walka z Bogiem. W zestawieniu z poglądami wybitnych socjalistów na Zachodzie, wystąpienie „Robotnika" jest dowodem iście wschodniego barbarzyństwa.

Znany propagator bezbożnictwa, p. Teofil Jaśkiewicz, zastępca naczelnika wydziału personalnego Min. Spraw Zagranicznych, znowu występuje w „Wolnomyślicielu” z artykułem antyreligijnym, pełnym ordynarnych napaści na duchowieństwo katolickie. Dla pana Jaśkiewicza duchowieństwo polskie, dla którego patrjotyzmu — jak mówił kilka dni temu Pan Prezydent Rzeczypospolitej — „należy się wdzięczność całego narodu po wsze czasy”, jest tylko „spółką konkordatową-tonsurową” (!), są to ludzie, „którzy honoru nie mają”, i t. p. obelgi.

Artykuł powyższy zatytułowany jest „Zagadnienie postępu”. O „postępie” i poziomie umysłowym pana Jaśkiewicza najlepiej świadczy to, że imię Boga pisze zawsze przez małą literę „b”, jak również twierdzenie że „człowiek religijny nigdy niczego nie wie, co mu kościół do wierzenia podaje”. I pomyśleć, że tego rodzaju „uczony” jest wysokim urzędnikiem państwowym!

Plon siejby p. Jaśkiewicza wydaje owoce.

Policja państwowa likwidując działalność komunistycznych jaczejek ciągle stwierdza łączność istniejąca między bolszewikami a działaczami związku wolnomyślicieli. Od dłuższego zresztą już czasu widać w poszczególnych miejscowościach aktywne występy bezbożników w Polsce, przejawiające się w profanowaniu kościołów, kaplic, rozbijaniu krzyżów i figur przydrożnych. Robi to wrażenie planowej i kierowanej akcji zgóry.

W swoim czasie zwracaliśmy uwagę na kursa „dla pionierów wolnej myśli”, jak się wyrażał "Wolnomyściel", urządzane w Warszawie w dniach 29, 30 i 31 marca rb. Na kursa te ściągano młodzież ze wszystkich stron kraju, dając jej bezpłatne mieszkanie w Warszawie. Na kursach tych oprócz uświadomienia antyreligijnego wykładano sposoby walki z religją. Kierownikami kursów byli pp.: Teofil Jaśkiewicz, urzędnik Min. Spr. Zagranicznych, oraz Dawid Jabłoński. Wśród wykładających był między innymi niejaki Haneman, aresztowany w swoim czasie za agitację komunistyczną. Celem tych kursów było tworzenie w poszczególnych ośrodkach Polski jaczejek bezbożniczych. Jaką rolę mają spełniać te jaczejki wyjaśnia hasło, rzucone przez p. Jaśkiewicza w jednym z artykułów jego w „Wolnomyślicielu” — „Po Hiszpanji czas na Polskę”.

Zbrodnicza akcja bezbożników, jak już nieraz podawaliśmy, idzie w parze z akcją antypaństwową. Fundusze na akcję bezbożniczą, jak to już nieraz miała możność stwierdzić policja, przychodzą do Polski z zagranicy.

Społeczeństwo katolickie musi baczniejszą uwagę zwrócić na akcję związków wolnomyślicielskich i zorganizować akcję obronną przeciwko znieważaniu świętości i uczuć religijnych.

W ostatnich czasach dwa pisma użyczają gościny na swych łamach propagandzie wolnomyślicielstwa: socjalistyczny „Robotnik” oraz tygodnik „Praca” organ NPR. lewicy, wychodzący w Poznaniu. Działem bezbożniczym w tem piśmie kieruje p. Henryk Ułaszyn, docent uniwersytetu poznańskiego.

Warszawski „Robotnik” widocznie wszedł w porozumienie ze związkiem wolnomyślicieli, gdyż przedrukowuje na swych łamach artykuły i informacje, zaczerpnięte z „Wolnomyśliciela„, pisma p. Teofila Jaś-

kiewicza, urzędnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pan Jaśkiewicz zresztą oddawna współpracuje w „Robotniku”.

Na gruncie poznańskim akcję antykatolicką prowadzi „Praca” prześcigająca w swym radykaliźmie społecznym i nienawiści do Kościoła socjalistów.

W ostatnim numerze tego pisma z dn. 7 b. m. znajdujemy znów artykuł pod wymowną nazwą „Rzymscy okupanci”. Autor artykułu powtarza najgłupsze i wyssane z palca brednie o rzekomem popieraniu przez Watykan rządu von Papena w Niemczech i na terenie Francji (!), aby pogodzić katolików francuskich i niemieckich kosztem... rozbioru Polski. Poseł Antoni Ciszak, pozbawiony widocznie wstydu i odpowiedzialności za to, co pisze, nie chce wiedzieć o tem, że zasadą naczelną polityki watykańskiej jest niemieszanie się do spraw wewnętrznych i politycznych żadnego państwa. Nie chce wiedzieć o tem, co podawała nawet prasa polska, że Centrum Katolickie wyparło się i odwróciło od von Papena, że von Papen zawiesił na kilka dni jeden z organów centrowych „Kölnische Volkszeitung”, że Episkopat niemiecki składał protesty na ręce von Papena. Nawet katolicy niemieccy ustosunkowali się nieufnie do von Papena, a co tu mówić o Watykanie.

Tyleż prawdy jest i we wzmiance, że z racji zniżki pensji duchowieństwa katolickiego zaapelowało ono do Watykanu, „który też stanął zaraz w obronie księży i wysłał do Polski specjalną delegację“. Szkoda, że p. poseł Ciszak nie sfabrykował jeszcze nazwisk owych delegtów, łgarstwo byłoby już kompletne.

W końcu swego artykułu, opierając się na powyższych „danych“, poseł Ciszak wzywa do przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa.

NOWY KODEKS KARNY.

Uważny obserwator naszego życia stwierdzić musi postępujący ciągle proces laicyzacji społeczeństwa. Pod wpływem czynników liberalno - masońskich, wobec braku uświadomienia społeczeństwa katolickiego i niedostatecznej jego organizacji, Rzeczpospolita, Państwo, w którem katolicy stanowią zdecydowaną większość, zatraca swoje oblicze katolickie, zbliża się do typu państwa bezwyznaniowego.

Przypomnijmy sobie walkę o charakter wychowania podczas debaty nad nowym ustrojem szkolnictwa, dziś mamy nowy dowód postępującej wciąż dechrystjanizacji.

Zajrzyjmy do nowego Kodeksu Karnego. Znajdziemy tam trzy artykuły poświęcone obronie „uczuć religijnych“. Pomijając błędne traktowanie religji wyłącznie jako uczucia, jest to stanowisko typowe dla kierunków liberalno - masońskich, przyjrzyjmy się bliżej tym paragrafom.

> Artykuł 172 nowego Kodeksu mówi: „Kto publicznie Bogu bluźni, podlega karze więzienia do lat 5-ciu”.
>
> Przestępstw podobnych dotyczą również dwa następne artykuły: 173 i 174:
>
> „Kto publicznie lży lub wyszydza uznane prawnie wyznania lub związek religijny, jego dogmaty, wierzenia lub obrzędy, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, podlega karze więzienia do lat 3”. (Art. 173 K. K.)
>
> „Kto złośliwie przeszkadza publicznemu wykonaniu aktu religijnego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego, podlega karze aresztu do lat 2”. (Art. 174 K. K.)

Pozornie wszystko wygląda bardzo ładnie. Prasa radykalna, z bezbożnictwem pokumana, uderzyła na te paragrafy jako klerykalne. W rzeczywistości jednak, w zestawieniu np. z kodeksem, który obowiązywał na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, nastąpiło daleko idące ograniczenie zakresu tej obrony uczuć religijnych.

> W kodeksie dawnym, obowiązującym na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, art. 172 nowego Kodeksu posiadał następujące brzmienie:
>
> „Winny bluźnierstwa przeciwko Bogu w Trójcy Św. Jedynemu, przeciwko Niepokalanej Boga Rodzicy, Najświętszej Marji Pannie, Aniołom i Świętym Pańskim... ulegnie karze”...

Z tego bardzo wyraźnego określenia nie pozostało nic. Usunięcie słów: w Trójcy Świętej Jedynemu, kultu Najśw. Marji Panny i Świętych, zamyka ową obronę w bardzo małej pozycji, daje szerokie pole do bardzo dowolnej interpretacji.

Artykuł 173 nowego Kodeksu niweluje stanowisko Kościoła katolickiego, religji katolickiej, która, według Konstytucji zajmuje naczelne miejsce wśród innych wyznań. Obecnie wszystkie wyznania i związki religijne zostały zrównane. Jest to typowa taktyka radykałów masońskich, w imię błędnie zrozumianej państwowej ideologji zrównać wszystkie wyznania i kierunki myśli religijnej, drogą dostosowania do najbardziej prymitywnej i nieokreślonej doktryny i w ten sposób poniżyć Prawdę. Przypomina mi to stanowisko również radykalnej komendantki w jednym z obozów harcerskich, która nie pozwoliła swojej drużynie w wieczornym pacierzu odmawiać Zdrować Marja dlatego tylko, że jedna z obozujących harcerek była protestantką

Nowy Kodeks Karny jest więc w tym wypadku miarą i wyrazem nieliczenia się z charakterem katolickim Polski, ze wskazaniami przeszłości i tradycji, które kult Marji wysunęły na czoło życia duchowego i religijnego.

Nowy Kodeks jest ustępstwem na rzecz garści liberałów, a krzywdą nieznośną dla 22 miljonowej rzeszy katolików.

Na Jasnej Górze rozmodlone rzesze głośno odmawiały Credo, błagały Królowę Korony Polskiej o pomoc w walce ze złem, wołały głośno „My chcemy Boga w księgach praw“. Nie wiedziały, że ten Bóg w Trójcy Świętej Jedyny i Jasnogórska Pani, zostały potraktowane tylko jako uczucie, jako coś nieokreślonego, czego nie wypadało zostawić w księdze ustaw. A społeczeństwo nie zatroszczyło się o odważną obronę, a zapewnienie należnego stanowiska Prawdzie. *T. K.*

RUCH SPOŁECZNY.

XI tydzień społeczny „Odrodzenia".

Doba dzisiejsza, jaką przeżywa świat powojenny, to doba przełomu. Nie trzeba być biegłym obserwatorem, aby zauważyć jak dotychczasowe doktryny i całe systemy idą wbrew życiu, aby zauważyć, że stoimy na zrębie czasu świata i jego dotychczasowego ustroju. Nie zauważamy tylko jednej rzeczy: nie zauważamy nowego oblicza odrodzenia świata. Stare systemy okazują się w życiu bezładne, a nowych nie widać. Kryzys ekonomiczny, społeczny, kryzys ducha — oto oznaki konieczności reorganizacji świata, którego struktura musi pójść po innej nieco linji niż dotychczas. Obranie tej nowej drogi, wytknięcie nowej linji demarkacyjnej — oto zadanie, któremu musi sprostać przedewszystkiem inteligencja, na której ciąży gros odpowiedzialności za przyszły wygląd świata. Zapewne zdajemy sobie doskonale z tego sprawę. Mało to jednak. Trzeba się zdobyć na wysiłek zbiorowy. Myśl indywidualna musi stać się własnością jak największej ilości ludzi, musi przejść przez żar jak najobjektywniejszej krytyki. Potrzeba chwili wymaga od nas przemyślenia głębokiego tych rzeczy, nadania im pewnego kierunku i pchnięcia ich na tory rzeczywistości i dostosowania do życia. Takiem zogniskowaniem myśli dla szerokich mas młodzieży akademickiej stały się właśnie Tygodnie Społeczne urządzane w murach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przez Stow. Kat. Młodz. Akadem. „Odrodzenie".

Tegoroczny Tydzień Społeczny odbędzie się w dniach 21 —27 sierpnia br. Głównym tematem będzie wszechstronne zobrazowanie typu współczesnego Polaka - katolika, kroczącego na czele życia w myśl zasad nauki Chrystusowej. Niezmierne ciekawe tematy referatów (Sensus catholicus w chaosie współczesnych prądów umysłowych — Europa podwórkiem świata — Swoistość kultury polskiej — Wpływ światopoglądu człowieka na formy życia gospodarczego — Prawa życia gospodarczego — Praca — Własność — Podział dochodu społecznego — Ewolucja i rewolucja jako środki w przebudowie ustroju gospodarczo - społecznego i t. d.) i w tym roku ściągną prawdopodobnie wielką ilość uczestników. Bliższych informacyj w sprawie programu i warunków uczestnictwa udziela przewodniczący Kom. Org. Lublin, Uniwersytet.

Wszyscy.

Hasło walki z bezwstydem jeśli ma doprowadzić do realnych wyników a nie być jeszcze jedną bezpłodną demonstracją, jakich mamy stanowczo za dużo w naszem życiu publicznem, winno stać się hasłem bojowem wszystkich polskich, chrześcijańskich organizacyj. Wszak bezwstyd godzi w podstawy całego społeczeństwa, krwawa prasa zatruwa wszystkich, więc do tej walki należy wciągnąć i związki zawodowe i cechy, kluby towarzystwa, „Sokoła", organizacje o charakterze politycznem. Każda organizacja oczywiście w zakresie swego działania, w ramach statutu.

Z chwilą rzucenia hasła walki z bezwstydem, zarządy organizacyj, które chcą wziąć udział w bojowaniach z duchem zarazy, winny powołać do życia specjalne sekcje, komisje i opracować odpowiednie instrukcje, wydać zarządzenia drogą organizacyjną i za pośrednictwem prasy. Odrazu należy nawiązać kontakt z placówkami Akcji Katolickiej, wykorzystać ich pomoc i stanąć w jednym szeregu.

W ten sposób walka z bezwstydem stanie się powszechną i zwycięską.

O sprawiedliwość.

Wiadomą rzeczą jest, że Związek Strzelecki jest bardzo wydatnie subwencjonowany przez Rząd. Kiedy ogólny budżet tej organizacji w r. 1926 (przed zamachem majowym) wynosił 98.469 zł., to w r. 1927 budżet ten zamyka się cyfrą 1.350 000 zł., a w r. 1928 cyfrą 1.811.280.90 zł., Za ostatnie lata sprawozdań nie publikowano — oczywiście cyfry te urosły do daleko większych rozmiarów. Sprawozdanie za rok 1928 wykazuje subwencyj państwowych przeszło 500.000 zł. nie licząc sum z funduszów dyspozycyjnych, które „ciepłą rączką" wypłacono Zw. Strzeleckiemu. W ostatnich np. latach prawie cały budżet Państwowego Urzędu W. F. i P. W. zużytkowuje się na rozbudowę Związku Strzeleckiego.

Oprócz subwencyj państwowych, otrzymuje Zw. Strzelecki poważne subwencje od samorządów na różne działy pracy oraz od Pow. i Woj. Komitetów W.F. i P.W. Poza gotówkowemi (bezpośredniemi) subwencjami państwowemi i samorządowemi wielką pomoc otrzymuje, Związek Strzelecki w formie subwencyj pośrednich do których zaliczyć należy różne koncesje monopolowe (tytoniowe, spirytusowe, solne i t. p.) kolejowe zniżki P.W., wolne bilety kolejowe na terenie całego państwa lub na poszczególnych dyrekcjach P. K. P. Doliczając do tego koszty utrzymania czynnego personelu wojskowego, pracującego w tej organjzacji, widzimy, że Związek Strzelecki pochłania wielomiljonowe kwoty rokrocznie, wyciskane z kieszeni zubożałego społeczeństwa, wydając z siebie niewspółmiernie mało w stosunku do innych organizacyj, opierających prace w W.F. i P.W. na czynniku społecznym i na zasadach samowystarczalności finansowej.

Pomimo to Związek Strzelecki płacze, że jeszcze za mało doznaje poparcia od czynników rządowych, że w razie skazania go na samowystarczalność finansową, będzie musiał walczyć z niedostatkiem, że grozi mu ruina.

Na temat funduszów Zw. Strzeleckiego czytamy w czasopiśmie „Strzelec" Nr. 9/32 na str. 3 następujące charakterystyczne oświadczenie:

„Nigdy Związek Strzelecki nie miał za dużo pieniędzy, a cóż dopiero w obecnych ciężkich czasach, kiedy na każdym kroku słyszy się potężne i zarazem straszne słowo—kryzys... Oddziały walczą z niedostatkiem. Praca zaczyna się rwać. I nic dziwnego. Najszlachetniejsze porywy i ogromne wysiłki muszą zmaleć, o ile niema trwałych podstaw materjalnych. Piękną jest dewiza samowystarczalności, lecz nie w dzisiejszych czesach".

Jakże dziwnie odbija się enuncjacja „Strzelca" na tle stanu faktycznego, na tle wielomiljonowych wkładów, łożonych przez Rząd w Związek Strzelecki, który w pracy społecznej prowadzi się jak niemowlę za rączkę, nie zdolne do żadnego wysiłku finansowego. Ileż więcej warta jest praca organizacyj, opierających się na czynniku społecznym i na samowystarczalności finansowej. Jak wielki błąd, którego skutki obecnie ujawniają się w całej pełni, popełnił Rząd, odsuwając względnie utrudniając zasłużonym i zdrowym organizacjom należytą możliwość pracy w dziedzinie W.F. i P.W. Zapomniano o tem, że państwo, które uniemożliwia normalną konkurencję przez niszczenie równości jej warunków, popełnia nietylko grzech z punktu widzenia równych praw, przysługujących wszystkim obywatelom, ale też wywołuje wrażenie, że nie rozumie logiki wewnętrznej ustroju społecznego, w którem działa. Udzielanie jednej tylko organizacji subwencyj

państwowych świadczy o zupełnem niezrozumieniu logiki wewnętrznej W.F. i P.W., których zadaniem jest łączyć nie dzielić. Walka i rywalizacja przestaje być równa z chwilą, gdy istnieje choćby jedna organizacja uprzywilejowana i dysponująca nieograniczonemi środkami. Subwencje bowiem te utrącają ideę W.F. i P.W.

P. W.

Z Jasnej Góry.

Częstochowa a wraz z nią i całą Polska przeżyła wielkie, jasnogórskie dni. Przebieg ich jest znany wszystkim na podstawie sprawozdań dziennikarskich. Na imponującą, i oby jaknajwiększą w skutkach, całość złożyły się: specjalne błogosławieństwo Ojca św. udzielone zgromadzonym rzeszom przez X. Kardynała Prymasa Polski, udział najwyższych władz Rzeczypospolitej z Panem Prezydentem na czele, oraz członków Episkopatu Polskiego. Na specjalne podkreślenie zasługuje przyjazd ogromnej rzeszy robotników łódzkich pod osobistem przewodem J. E. X. Biskupa W. Tymienieckiego, który wydał specjalny, płomienny list pasterski, omawiający opiekuńczą rolę Jasnogórskiej Pani i wzywający Jej pomocy.

Do podniesienia duchowego przyczyniły się procesje, z których jedna z cudownym obrazem oraz płomienne przemówienia złotoustych kaznodziei.

W niedzielę przemawiał Najdostojniejszy Opiekun Świętego Miejsca J. E. X. Biskup Kubina.

Pasterz Diecezji Częstochowskiej wskazał na nierozerwalną łączność, jaka w ciągu dziejów panowała pomiędzy Jasną Górą a państwem polskiem, oraz na przemożną opiekę Matki Bożej nad narodem, opiekę, która uwidoczniła się w poszczególny sposób w chwilach cierpień i wielkich wydarzeń. U stóp Matki Bożej w dniu Jej jubileuszu zebrał się cały naród, cała Polska—mówił Ks. Biskup. Niema miasta, niema wsi, skądby nie przybył pielgrzym, by wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych. I jak dawniej, tak i dziś naród szuka pomocy i pociechy u Tej, która mu zawsze była Wspomożycielką i Opiekunką. Szuka dziś zwłaszcza, kiedy kryzys, bezrobocie i nędza dokucza, kiedy ginie świat stary i z chaosu ogólnego ma powstać nowe życie i nowa era dla ludzkości. Zachwiał się cały porządek ludzki, gdyż ludzkość oddaliła się od Stwórcy, nakazy religijno-moralne przestały mieć wpływ na życie publiczne. Tylko świat Boży pozostał niewzruszony. Wrócić do Boga można przez modlitwę i przez czyn. Przypomniawszy, że Chrystus Pan zawsze—jak mówi Ewangelja — przed większem zdarzeniem dłuższy czas spędzał na modlitwie, Dostojny Kaznodzieja wezwał Polskę do modlitwy i czynu, by mogła spełnić swe wielkie, dziejowe posłannictwo.

Drugi kaznodzieja O. J. Rostworowski T. J. z Krakowa zwrócił uwagę na potrójny charakter jasnogórskich uroczystości: Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, 550-letni jubileusz przeniesienia cudownego obrazu z Bełza oraz rocznica cudu nad Wisłą.

Uroczystość zgromadziła ogromne rzesze i przyczyniła się do zjednoczenia duchowego naszej Ojczyzny. Oby siejba ziarn, dokonanych u stóp Jasnej Góry, wydała przeobfity plon, uzewnętrzniła się w katolickim, zorganizowanym czynie. *R.*

Dzieło miłosierdzia.

O pomoc głodnym dzieciom. Za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny. Wśród ogromnych rzesz dzieci i młodzieży, które zaczną uczęszczać do szkoły będzie napewno sporo odsetek dzieci głodnych. Zarówno z punktu widzenia pedagogicznego jak i ogólno humanitarnego zjawisko to jest nadzwyczaj bolesne i należy wszystko uczynić, aby temu czemprędzej kres położyć. Konieczna jest na szerszych podstawach oparta akcja ratunkowa. Podstawą tej akcji jest współdziałanie szkoły ze społeczeństwem, wyzyskanie do ostatnich granic społecznej energji. Należy przypomnieć sobie wszystkie znane i wypraktykowane już sposoby ratowania głodnej dziatwy szkolnej i młodzieży: dożywianie w szkole, w instytucjach publicznych, indywidualne dożywianie w pojedyńczych rodzinach, które zaofiarują jeden lub kilka posiłków.

Im mniej będzie w tej akcji kancelaryjnego biurokratyzmu—tem skuteczniejsze będą jej rezultaty.

Należy również pamiętać, że głód już nie jest dziś przywilejem dziecka bezrobotnego proletarjatu, coraz częściej daje się on również we znaki dziatwie i młodzieży należącej do inteligencji. Akcja w tych środowiskach jest nieraz bardzo trudna, wymaga ona dużego taktu i umiejętności rozpoznania prawdy życia od pozorów. Największą jednak uwagę skupić należy na dziecku proletarjatu, gdzie głód ciała łączy się częstokroć z głodem duszy całego środowiska, w którem dziecko przebywa. Zaopiekowanie się dzieckiem da możność dotarcia do jego środowiska, rodziny, otoczenia, do nawiązania łączności ze światem niedoli. I dlatego akcja ratowania głodnych dzieci winna być powiązana z całokształtem dzieł miłosierdzia wogóle. Jest to jeden z jego najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych odcinków.

Gazeta dla bezrobotnych. Stwierdzony został fakt spotęgowanego czytelnictwa wśród bezrobotnych. Nic dziwnego, bezrobotni rozporządzając wolnym czasem, mogą poświęcić go lekturze. Niestety, często do ich rąk trafia literatura nieodpowiednia: prasa sensacyjno-kryminalistyczna, sekciarska, wywrotowa. A tymczasem kosztem minimalnych wysiłków można dostarczyć rzeszom bezrobotnych dobrą prasę, która w części zaspokoi głód ducha.

W każdem środowisku inteligenckiem napewno znajdzie się kilka czasopism o szlachetnej tendencji (dzienników lub tygodników), które po przeczytaniu mogą być dane bezrobotnym. Instytucja, która podejmie się zbiórki lub rozdziału prasy dla bezrobotnych może, jeśli chodzi o mniejsze środowisko, ulokować na określonem miejscu większą skrzynkę, do której chętni wrzucać będą przeczytane czasopisma. W większem środowisku możnaby przy pomocy bezrobotnych zorganizować systematyczną zbiórkę po domach o określonych godzinach.

Ważną jest rzeczą odpowiedni rozdział zaofiarowanej prasy, poprzedzony ścisłą kontrolą, gdyż napewno czynniki wywrotowe będą starały się tą drogą przemycić i swoje wydawnictwa.

Sprężysta organizacja, czujność — oto warunki powodzenia akcji, która może wydać duże i dobre rezultaty.

„Niwa" prosi instytucje, które taką zbiórkę już zorganizowały albo zorganizują o nadsyłanie chociażby krótkich sprawozdań.

Na marginesie katolickiego dzieła miłosierdzia. Ogólnoświatowy związek „Konferencyj św. Wincentego a Paulo” obchodzić będzie w przyszłym roku 100-ą rocznicę śmierci swego założyciela. Fryderyk Ozanam zmarł w maju 1833 r. Związek liczy 12.000 organizacyj lokalnych i 150.000 członków czynnych. W samych Niemczech jest 900 „Konferencyj” a 14.000 członków. Zarząd centralny: w Paryżu. W r. 1930 ofiary płynące przez Związek „Konferencyj św. Wincentego a Paulo” przekroczyły (według zestawień niemieckich) 25 miljonów marek w całym świecie.

Związek konwertytów angielskich wydał na cele humanitarne w 1931 r. 13.000 funtów szterlingów. Na tegorocznym zjeździe tego związku gościli i przemawiali kard. Bourne i Msgr. Mar Ivanios.

Katolickie organizacje w Stanach Zjednoczonych A. P. zdołały w bardzo krótkim przeciągu czasu wykazać się zdobyciem pracy dla przeszło 175.000 bezrobotnych. Jest to sukces pierwszorzędny, jeśli zważymy, że bezrobocie daje się bardzo we znaki w Ameryce Północnej.

Warto przejrzeć statystykę, którą zestawił ks. Alfons Schwitalla T. J., profesor katolickiego uniwersytetu w St. Louis. Poświęcona ona jest szpitalnictwu katolickiemu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W r. 1930 w 311 szpitalach katolickich pielęgnowano 51°/₀ niekatolików. W tymże roku z pośród tych chorych niekatolików nawróciło się 5°/₀, a w r. 1931—6°/₀. W 88 szpitalach zanotowano powrót do praktyk religijnych 3405 katolików. W 93 szpitalach uregulowano 291 spraw małżeńskich. W 100 szpitalach rozdano 366.043 Komunij św., a 7017 osobom udzielono ostatniego namaszczenia Olejem św.

Akcja dobroczynna w Archidiecezji Krakowskiej. Wobec szalejącego kryzysu Akcja Katolicka Archidiecezji Krakowskiej z polecenia Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity podejmuje we wrześniu taką samą akcję pomocy cierpiącym nędzę, na przeciąg jesieni b. r. i zimy r. 1932/33, jak w roku poprzednim. Wobec tego powołuje się do życia Komitety Ratunkowe przy Radzie Archidiecezjalnej A. K., przy Radach Dekanalnych A. K. i po parafjach przy Radach Parafjalnych A. K.

Komitety ukonstytuują się we wrześniu i zaraz rozpoczną działalność.

Sprawa najważniejsza. Akcja charytatywna coraz szersze zatacza kręgi, zaczynają brać w niej udział wszyscy, nie wyłączając nawet młodzieży szkolnej. Wkłada to na odpowiedzialnych kierowników tego ruchu poważny obowiązek czuwania nad należytem uświadomieniem i nastawieniem tych wszystkich, którzy biorą udział w krucjacie miłosierdzia. Nie wystarcza bowiem chcieć przyjść z pomocą bliźniemu, trzeba to uczynić umiejętnie, roztropnie. Konieczne jest dokładne poznanie środowiska, które ma być przedmiotem charytatywnego oddziaływania, odrębnych jego warunków, niezbędne są również pewne chociażby minimalne wiadomości z psychologji i socjologji, które ułatwią zrozumienie niektórych, pozornie skomplikowanych zjawisk. Nadto przydałyby się wiadomości z dziedziny ustawodawstwa socjalnego oraz zasadnicze informacje o technice pracy charytatywnej. Te wiadomości mogą być udzielane podczas specjalnych konferencyj, na kursach akcji charytatywnej, za pośrednictwem prasy perjodycznej i książek.

Ale to nie wystarczy. W rozprawach zamieszczonych na łamach „Szkoły Chrystusowej” (wydawnictwo O. O. Dominikanów, Lwów) X. Dr. K. Kowalski poruszył niezmiernie aktualne zagadnienia, związane z podstawami katolickiego ruchu charytatywnego. W artykule „Miłosierdzia chrześcijańskiego wrogowie: sekciarstwo i bolszewizm” zwrócił uwagę autor na „ważność roli, którą odgrywa silna, żywa wiara nadprzyrodzona w dziele miłosierdzia chrześcijańskiego, jest ona warunkiem i fundamentem istnienia, rozwoju i żywotności akcji charytatywnej nadprzyrodzonej czyli prawdziwie nadprzyrodzonej”.

Sekciarstwo godzi w te nadprzyrodzone podstawy przez „zorganizowanie pewnych imprez dobroczynnych o zewnętrznych cechach miłosierdzia, które mimo pewnej przyrodzonej wartości i dobroci, jednak ani nie opierają się na podstawowych fundamentach, ani nie urzeczywistniają istoty akcji miłosierdzia”.

Drugim wrogiem chrześcijańskiego miłosierdzia jest bolszewizm, który zacieśniwszy widnokrąg umysłowości nowoczesnej ludzkości do jestestw i wartości wyłącznie ziemskich i doczesnych, spowodował — jak pisze X. Dr. Kowalski — „wzrost zazdrości niższych, biedniejszych i mniej wykształconych kół wobec ludzi bogatych, mędrszych na wyższem stanowisku stojących. Za tem idzie zazwyczaj zanik uszanowania dla autorytetu, rozkiełznanie niższych instynktów mas, gruby sensualizm i materjalizm, kult pieniądza i dóbr tej ziemi, zasklepienie się w dzikiej gonitwie za bogactwami, honorami, zaszczytami tego świata, wieczne wreszcie niezadowolenie z własnego losu i zatracenie chęci do ostrego, surowego życia codziennego oraz do rzetelnej i doskonałej pracy zawodowej. Wśród wyższych sfer prądy te odbijają się smutnym echem przez wytworzenie umysłowości pyszałkowatej i zatwardziałości serc, przez uciekanie się wobec pretensyj klas niższych do środków siły i gwałtu, co powoduje ten niebywały rożdźwięk osobisty i społeczny, co panuje dzisiaj w niektórych krajach między poszczególnemi stanami i klasami, które właściwie siebie wzajemnie miłować, podnieść, popierać i ze sobą zgodnie współżyć i współpracować powinny”.

Dlatego też katolicka akcja charytatywna posiada zgoła odmienny charakter, wymaga też ona innego nastawienia duchowego ze strony tych, którzy w tej akcji biorą większy lub mniejszy udział. X. Dr. Kowalski w rozprawie „Nasza obrona przeciwko dwom wrogom miłosierdzia” (Szkoła Chrystusowa lipiec—sierpień 1932) konsekwentnie zaznacza:

„Nic zatem nie znaczy największa ofiara, najlepsza technika, najsumienniejsza i najsprawniej zorganizowana akcja miłosierdzia, jeżeli w duszach tych, którzy miłosierdzie uprawiają, niema miłości nadprzyrodzonej, i jeżeli czynność ta nie rodzi się i nie prowadzi do nadnaturalnej miłości Boga i bliźniego”. Czyli, czytamy dalej: „trzeba rozpocząć od własnej duszy i zreformować własne życie i postępowanie”. Oto sprawa najpilniejsza. *R.*

Dobroczynność a eugenika. Jednym z najpopularniejszych dziedzin wiedzy jest dziś eugenika, z której uczyniono swego rodzaju religję rasy.

W „Ruchu Charytatywnym“ ukazał się aktualny artykuł X. Prof. Dr. Muckermanna, omawiający zagadnienie dobroczynności i eugeniki. Oto zasadnicze tezy.

Wspólnem zatem dążeniem tak eugeniki jak dobroczynności jest uwolnienie społeczeństwa od balastu, jaki stanowią życiowe niesamodzielne, bezwartościowe, lub nawet zbrodnicze jednostki.

Prawdziwa bowiem dobroczynność nie uważa swego zadania za wyczerpane przez udzielenie jałmu-

żny, lecz stara się leczyć, wzmacniać, ratować i usamodzielniać.

Celem eugeniki jest popieranie populacji jednostek zdrowych i silnych, o krwi dziedzicznie czystej, oraz zahamowanie mnożenia się dziedzicznie obarczonych, chronicznie chorych, umysłowo niedorozwiniętych — nieudolnych. Eugenika usiłuje cele te osiągnąć z pomocą nakazów i zakazów, wizytacyj lekarskich, wskazujących odpowiednie zabiegi i t. p.

Tymczasem z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej każde istnienie ludzkie ma wartość nieskończoną; nie wolno piętnować i traktować gorzej, odmawiać pewnych praw człowiekowi tylko dlatego, że krew jego wypłynęła z źródeł niezupełnie fizjologicznie czystych, że genealogja jego pod względam zdrowotnym nie jest bez zarzutu.

Byłoby to bowiem ciężką winą nietylko przeciwko miłości bliźniego, lecz przeciwko moralnemu porządkowi świata, który żąda poszanowania godności człowieka, i nie zezwala na krzywdzenie niewinnego.

Nie wolno tak samo targnąć się na poczęty ośrodek życia z obawy, że mający się narodzić człowiek może przynieść ze sobą ciężar winy, lub choroby przodków.

Nakaz miłości bliźniego obowiązuje każdego, — zatem także badaczy naukowych. Nie wolno posuwać się za daleko, — nie wolno obrażać uczuć moralności i sprawiedliwości.

W rocznicę.

W całej Polsce uroczyście obchodzono rocznicę wiekopomnego „Cudu nad Wisłą". W tym roku skoncentrowały się one poniekąd u stóp Jasnej Góry, gdzie Rzeczypospolita złożyła hołd i podziękowanie Królowej Korony Poslkiej.

Dnia 15 b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy na polach Osowa, gdzie odbył się pamiętny bój z bolszewikami w roku 1920. Dorocznym zwyczajem w dniu tym w godzinach popołudniowych udał się na pole osobiście do grobów bohaterów Ks. Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Marmaggi, w towarzystwie ks. sekretarza Rutkowskiego. Ks. Nuncjusz dłuższą chwilę spędził w kaplicy, modląc się za obrońców wiary i ojczyzny, prosząc Boga, aby ich krwawa ofiara stała się posiewem najwyższych cnót wśród młodych zwłaszcza pokoleń Polski. Przyjazd Ks. Nuncjusza do grobów bohaterów dał sposobność licznie zebranej ludności do owacyj na cześć dostojnego przedstawiciela Ojca św., który, za czasów swej nuncjatury w pamiętne dni 1920 r. pozostawał w Warszawie, krzepiąc na duchu żołnierzy i ludność cywilną.

ADMINISTRACJA „NIWY" podaje do wiadomości Prenumeratorów, że w myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (karta pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.)

ROZWAŻANIA.

...Święty Kościół Powszechny.

Każdy z nas uświadamia sobie, a przynajmniej odczuwa, jako fakt realny, przynależność swoją do swojej rodziny, do gminy, w której mieszka, do związku, do którego należy na podstawie wspólności zawodowej, do tego czy innego stowarzyszenia, a wreszcie—do swego Państwa i do swego Narodu.

Każda z tych społeczności zaprząta w mniejszym lub większym stopniu myśl naszą, absorbuje cząstkę naszych uczuć. Poczuwamy się do tego, aby poświęcać na ich rzecz pewną ilość naszego czasu, wysiłków. Czujemy się współodpowiedzialni za ich losy. Wnikamy w ich dzieje. Staramy się wpływać na ich rozwój... Życie tych społeczności jest i naszem życiem.

Tylko o jednej społeczności nie można tego powiedzieć: o Kościele...

Jest to zupełnie zrozumiałe u tych, którzy urodzili się wprawdzie w Kościele Katolickim, przy chrzcie wpisani zostali w poczet jego członków, ale potem odeszli od niego, zerwali z nim jawnie lub milcząco wszelką wewnętrzną łączność. Dla nich przynależność do Kościoła jest tylko formalną pozycją ich stanu cywilnego. Oni nie należą do Kościoła.

Mam na myśli tych, którzy przyznają się do Kościoła, wyznają jego wierzenia, stosują się do jego praw, spełniają przepisane przez niego praktyki. O tej to wielkiej masie „wierzących i praktykujących" katolików mówię: z bardzo nielicznymi wyjątkami, ona nie odczuwa swej łączności wewnętrznej z Kościołem, nie poczuwa się do solidarności z nim, nie troska się o niego, nie czuję się współodpowiedzialną za jego losy, nie zna jego przeszłości, nie interesuje się tem, co się teraz w nim dzieje, jakie zagadnienia ma do rozwiązania, jakie walki musi staczać, jakie niebezpieczeństwa mu grożą... nie dość tego... nie zdają sobie nawet często sprawy z tego, czem jest Kościół?...

Na wsi istnieje związek z kościołem przynajmniej zewnętrzny, przez parafję. W mieście, większem zwłaszcza, i ten stosunek zaciera się.

Kiedy odmawiamy „Credo", czyja myśl zatrzymuje się z uwagą przy zdaniu: „Wierzę... w święty Kościół Powszechny, świętych obcowanie..." i cząstkę bodaj jego niezgłębionej treści obejmuje?.. i czyje serce na te słowa poruszy się?...

Kto jest religijnym, ten nie może nie modlić się za tego, kogo kocha. Modlitwa błagalna, pomimo nawet jego woli, wzbiera w duszy, ciśnie się na usta.

Kto z nas katolików, gdy uczestniczymy przy odprawianiu Mszy św., kto z nas łączy się z kapłanem w modlitwach za Kościół, sercem je powtarza?

A tem bardziej, kto o Nim pamięta w swej porannej i wieczornej modlitwie, kto wlicza Go do rzędu tych bliskich i drogich osób, za które wnosi wtedy błagania? I kto zastanawia się i wie, o co prosić dla Niego?

Dzień i noc płyną modlitwy za Kościół z poza murów Karmelu, innych zakonów... Do tego chóru ile świeckich głosów się przyłącza?...

Jako członkowie każdej innej społeczności, w potrzebie gotowiśmy wystąpić w jej obronie... Czy czynimy to, gdy chodzi o Kościół?

Wręcz przeciwnie. Pozwalamy, aby szerzyły się wśród nas sądy i opinje o Kościele przez wrogów jego rozsiewane, nie przeciwstawiamy się im — a cbocbyśmy i chcieli — nie umielibyśmy się im przeciwstawić, bo sami o Kościele prawie nic nie wiemy.

A gdy między sobą rozmawiamy o Kościele, to mówimy o nim tak, jakby on zzewnątrz stał, jakby był czemś dla nas obcem i dalekiem. Mówimy twardo, oschle; oceniamy jego

sprawy z przesadnym, zgryźliwym krytycyzmem, nie uświadamiając sobie nawet często tego, iż bezmyślnie powtarzamy o nim opinje jawnych lub ukrytych jego wrogów.

I zdumienie ogarnia, ale i podziw, że mimo to wszystko, mimo ten obojętny, zimny, a nawet czasem wprost niechętny stosunek masy wiernych do swego Kościoła—nie mówiąc już o czynnej nienawiści ku niemu nieubłaganych jego wrogów—On nie tylko żyje, trwa, ale rozwija się, rozrasta, potężnieje...

Cóżby więc było, jaki nieogarniony rozkwit, gdybyśmy Go wszyscy pokochali całą głębią i mocą uczucia, do jakiego są zdolne nasze serca; gdyby w całej masie katolickiej zrodził się i rozplenił rzeczywisty patrjotyzm, jako węzeł wewnętrzny, łączący nas z tą wielką, największą, świętą, wieczną Ojczyzną naszą!

Czasy są niezmiernie poważne. Ludzkość przeżywa najcięższe przesilenie, wstrząsają nią żywiołowe kataklizmy, grożące jej ruiną. Rysują się, chwieją i walą fundamenta współżycia ludzkiego.

Piętrzą się przeogromne zagadnienia.

Kościół Powszechny — On jeden — może je rozwiązać. Bo w Nim jednym jest stałość i ciągłość; niezłomna wiara w swą wiecznotrwałość; niezmącona świadomość swego powołania; pewność niezachwiana, iż cele wytknięte mu przez Boga, osiągnie. A to wszystko oparte na świadomości, wierze, pewności, że Duch Święty w nim jest i z nim pracuje.

Odczuwamy to. I dlatego ku Niemu, jako ku jedynemu punktowi jasnemu i stałemu, zwracają się nasze oczy. Nawet wielu ludzi, którzy nie należą do Kościoła.

A On widzi ogrom zadań, jakie Go czekają. I na wszystkich polach swej działalności gotuje się, przysposabia i zbroi, aby sprostać.

I widać mobilizowanie się jakby Ducha w Kościele.

Nie Jegoż to łaska i bezpośrednia interwencja, że w ciągu ostatniego blizko już wieku u steru Kościoła stają jedna za drugą, postacie tak wielkie i święte? Ale nie wystarcza dowództwo, nawet takie. Niezbędna armja.

I dlatego to wezwanie Piotrowe do organizowania apostolstwa świeckiego. Wezwanie wciąż ponawiane, naglące, natarczywe.

Czy znajduje w duszach oddźwięk dostateczny? oddźwięk właściwy?

Daleko do tego.

Bo w nas niema miłości do Kościoła, albo, jeśli jest, to tak słaba, przygłuszona innemi uczuciami, nawet wstydząca się objawić.

A bez miłości apostolstwo nie będzie płodne.

Wierzę, że bliska jest chwila, kiedy w Kościele powstanie ruch odrębny.

Zapoczątkuje go, pchnie we właściwym kierunku, da mu treść, wyposaży w moc twórczą, człowiek jeden, czy może paru ludzi — wielkie, mocne duchy — które Bóg natchnie przeolbrzymią miłością do Swego Kościoła na ziemi.

Ileż to już razy w ciągu dziejów Kościoła jawili się tacy święci miłośnicy i takie święte miłośnice Jego, powoływani dla spełnienia jakichś szczególnych zadań.

Działo się to w epokach trudnych i ciężkich, a wtedy zwłaszcza, kiedy Kościół, jako i ludzka instytucja, zdawał się tracić świadomość swego najświętszego powołania, tracił grunt w duszach i sercach.

Nie przeżywa On obecnie okresu upadku. Przeciwnie, wszystko świadczy o Jego pełnym rozkwicie.

Ale że widzę powagę chwili i pewny jestem, że Bóg wmieszać się musi w zmącony bieg życia ludzkiego, wierzę więc, iż za progiem są Święci i Święte, których do tego Bóg powoła, aby w sercach naszych rozniecili miłość do Ojczyzny naszej — do Kościoła Powszechnego.

I. SERD.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. *Przemówienie Ojca św. do nauczycielek polskich.* W czasie audjencji nauczycielek polskich w Watykanie w dniu 9 bm. Ojciec św. wygłosił przemówienie, wydrukowane następnie w „Osservatore Romano". Podkreśliwszy znaczenie pracy nauczycielskiej, która może być zestawiona z prawdziwem i istotnem kapłaństwem, Papież zaznaczył, że korzysta z okazji drogiej Mu audjencji, by dać wyraz swemu głębokiemu bólowi z powodu ostatnich poczynań ustawodawczych w Polsce, sprzecznych z istotą małżeństwa chrześcijańskiego i pociągających za sobą konsekwencje, wrogie moralności i religji. W dalszym ciągu Ojciec św. dodał, iż ból Jego był tem większy, że Polska, tak głęboko katolicka, doszła aż do tego punktu i to w tak krótkim czasie po ogłoszeniu encykliki papieskiej o małżeństwie chrześcijańskiem. Polskie manifestacje gorącego przywiązania do osoby Namiestnika Chrystusowego i myśl nadania Jego imienia jednej z najpiękniejszych ulic Warszawy były Mu bardzo drogie, ale tem bardziej zaogniła się w ich świetle nieoczekiwana i bolesna rana Jego ojcowskiego serca. Wyraziwszy następnie radość, że może podziękować najdroższym córkom polskim za ten dar ich wizyty, Pius XI wspomniał, iż zaniosą one do Polski echo Jego ubolewania ojcowskiego i będą wiernemi tłumaczkami uczuć Jego smutku.

Odpowiadając potem na adres hołdowniczy nauczycielek, Papież przypomniał obowiązek kultywowania w młodocianych duszach miłości do wiary katolickiej, gruntownie poznanej i całkowicie wcielonej w życie. Nauczyciele winni często mówić młodzieży o pełnej chwały przeszłości Polski, która zasłużyła sobie u Stolicy Apostolskiej na tytuł „Semper fidelis", tytuł, którego Rzeczypospolita powinna tembardziej strzec i bronić, im większe są niebezpieczeństwa, jakie jej zagrażają. Skończywszy przemówienie, Ojciec św. udzielił zebranym błogosławieństwa apostolsiego.

— *Doniosłe zarządzenia.* Ostatni (sierpniowy) zeszyt „Acta Apostolicae Sedis" przynosi m. in. okólnik św. Kongregacji Sakramentów do wszystkich biskupów świata w sprawie prowadzenia i załatwiania procesów małżeńskich. Poczynając od roku 1933 wszyscy biskupi i ordynarjusze mają przesyłać do św. Kongregacji Sakramentów wykazy osób, co do których zapadły orzeczenia w sprawach małżeńskich, oraz wykazy sum składanych przy takich sprawach przez strony zainteresowane w św. Trybunale Roty. Dalej okólnik poleca podawać ilość spraw małżeńskich z datami ich wprowadzenia i rozstrzygnięcia wraz z motywami i tytułem, na podstawie którego unieważniono małżeństwo, oraz kompetencje; treść wydanych orzeczeń wraz z wyjaśnieniami obrońcy Sakramentu małżeństwa, wreszcie liczbę podań w tych sprawach. Wszystkie te szczegóły nadesłane być winny w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1933 r. i obejmować także sprawy z ostatniego trzechlecia, poczynając od 1930 r., a kończąc na 1932 r. Wspomniany okólnik zapowiada utworzenie komisji radców, która zajmie się rozpatrzeniem nadesłanych sprawozdań, wreszcie przypominając kryterja ścisłej sprawiedliwości, z jaką być winny traktowane sprawy małżeńskie oznajmia o aprobacie Ojca św. dla powyższych zarządzeń.

Włochy. *Departament wyznań we Włoszech.* Departament wyznań, będący dotychczas jedną z dy-

kasteryj włoskiego ministerstwa sprawiedliwości został obecnie dekretem królewskim przydzielolony do ministerstwa spraw wewnętrznych, którem rządzi jak wiadomo sam Mussolini. Zmiana ta jest jakoby rezultatem traktatu laterańskiego, traktat ten bowiem określił wzajemny stosunek państwa do Kościoła jako sprawę wewnętrzną królestwa. Pomimo to podporządkowanie do pewnego stopnia religji ministerstwu, zajmującemu się głównie politycznym i policyjnym nadzorem kraju, wywołało żywe niezadowolenie we Włoszech.

Francja. *O ministerstwo rodziny.* Dnia 25 ub. m. w Awinjonie odbył się kongres francuskiego Stowarzyszenia rodzin o licznem potomstwie. Między innemi wnioskami jednogłośnie przyjęta została uchwała przedłożenia rządowi wniosku o założeniu ministerstwa rodziny zamiast dotychczasowego ministerstwa zdrowia publicznego. Wniosek ten brzmi:

Ojcowie rodzin zebrani na Kongresie w Awinjonie, poruszeni bezczynnością władz publicznych przy obronie moralności publicznej i dobrego imienia kraju, proszą by utworzone zostało specjalne ministerstwo rodziny, by teka tego ministerstwa powierzoną zawsze była jednemu z ojców licznego potomstwa, by w zakresie obowiązków nowego ministerstwa leżała również cenzura filmów wyświetlanych w kinematografach i t. d.

Holandja. *Encyklika „Quadragesimo anno" podstawą polityki społecznej katolików.* W związku z wyborami do parlamentu, które odbędą się w przyszłym roku, kierownictwo holenderskiej partji katolickiej ogłosiło projekt programu politycznego. Projekt zaczyna się od stwierdzenia, że najbliższy okres wyborczy będzie jednym z najważniejszych i najtrudniejszych w historji polityki nowoczesnej. Nikt nie jest w stanie przewidzieć końca kryzysu ani wskazać, jak długo będą trwały jego konsekwencje moralne i ekonomiczne. Wobec tego wszystkie wysiłki winny być zwrócone w kierunku złagodzenia jego objawów, opanowania go i wyzyskania dla dobra narodu. W dalszym ciągu projekt wylicza zasady, na których opiera się cały program katolicki: 1) Państwo, rozporządzające swojemi instytucjami i prawami, ma obowiązek dbać o to, by każdy obywatel wysiłkiem własnym i przy współpracy z innymi obywatelami mógł osiągnąć pewien stopień dobrobytu doczesnego, nie tracąc z oczu celu wiecznego, dla którego człowiek jest stworzony. 2) Rodzina jest pierwszą i główną komórką społeczną, z którą państwo wchodzi w stosunki. Obowiązkiem państwa jest stwarzać i utrzymywać takie warunki, w których rodzina mogłaby osiągnąć swój pełny rozwój zarówno pod względem moralnym, jak społecznym oraz ekonomicznym. 3) Prawo karne winno obejmować wszystko, co podważa moralną podstawę rodziny (neomaltuzjanizm, pornografję, nieobyczajność publiczną). 4) Kierownictwo partji katolickiej za podłoże swej polityki społecznej i gospodarczej przyjmuje encyklikę „Quadragesimo anno".

Równocześnie prezes rady ministrów holenderskich i minister spraw wewnętrznych, Ruys de Beerenbrouck, wygłosił przez radjo do całego narodu mowę o obecnej sytuacji ekonomicznej tego kraju. Zaznaczywszy, że nadeszła chwila, kiedy przy zachowaniu zimnej krwi trzeba powiedzieć sobie jasno, iż położenie gospodarcze narodu staje się niepokojące, premjer scharakteryzował środki, które stosował i stosuje rząd, celem opanowania mnożących się trudności. Podkreśliwszy następnie, że Holandja ma więcej niż inne państwa danych po temu, by przetrwać kryzys bez gwałtownych wstrząsów. mówca odwołał się do ofiarności obywateli i zakończył przemówienie słowami: „Wielką pociechą dla rządu w jego odpowiedzialnej pracy nad realizacją trudnego zadania jest to, że może on zaufać wszechmocy i opiece Bożej, a także zgodnemu współdziałaniu wszystkich klas społecznych".

Hiszpanja. *I krzyżyki na szyi przeszkadzają...* W wielu miastach prowincji Walencji władze lokalne sporządziły cały szereg protokułów przeciw kobietom i dzieciom, które publicznie nosiły na szyi krzyżyk. Do procesów jednak z tego tytułu nie doszło, albowiem gubernator tej prowincji, do którego skierowano raporty, oświadczył, że noszenie krzyżyka nie stoi w sprzeczności z prawem, nie może przeto stać się powodem jakichkolwiek prześladowań.

Niemcy. *Hitlerowcy preciw nawracaniu żydów na chrystjanizm.* W związku z mającemi się wkrótce odbyć wyborami do władz kościoła protestanckiego hitlerowcy ogłosili odezwę protestacyjną przeciwko akcji misyjnej wśród ludności żydowskiej. Odezwę podpisał pastor Asenfelder, prezes narodowo-socjalistycznej ligi duchowieństwa protestanckiego. Autorzy odezwy piszą m. in.: Działalność misyjną wśród żydów uważamy za poważne niebezpieczeństwo dla naszego narodu. Chrzest jest kanałem, przez który obca krew wsiąka w ciało narodu niemieckiego. Misje wśród żydów nie mogą być usprawiedliwione argumentami, przemawiającemi za uprawianiem działalności misyjnej wśród innych ludów niechrześcijańskich. Jak długo żydzi cieszą się w Niemczech prawami obywalelskiemi, szkodliwą jest wszelka próba pozyskania ich dla wiary chrześcijańskiej, gdyż każda taka próba stwarza niebezpieczeństwo zmieszania ras.

Anglja. *Wandalizm protestantów.* Ogromne poruszenie zapanowało w małem miasteczku Marazion w Kornwalji. Kanclerz diecezji wyznania anglikańskiego postanowił ogołocić z emblematów katolickich kościół św. Hilarego, oddany od czasów reformacji do użytku anglikańskiego. Oto z chwilą ogłoszenia rozkazu kanclerza grupa anglikanów wtargnęła do wnętrza kościoła pod pozorem obejrzenia go i poczęła demolować urządzenia wewnętrzne w obecności kościelnego. Zniszczono płaskorzeźby z 15 wieku, kilka cennych obrazów Matki Bożej, zburzono ołtarz i strzaskano Tabernakulum oraz krucyfiksy. Nadmienić należy, że ludzie, którzy w taki dziki sposób objawili swe uczucia religjine, są członkami „Protestant Truth Society".

— *Około 6 miljonów niewolników na świecie.* Angielski dziennik katolicki „The Universe" donosi o przygotowaniach, które już się rozpoczęły w Anglji, do uroczystego obchodu stuletniego jubileuszu zniesienia niewolnictwa na terytorjum Imperjum Brytyjskiego. W związku z powyższą rocznicą należy przewidywać rozszerzenie akcji dla zniesienia niewolnictwa w całym świecie. Jak wiadomo, decyzja w tej sprawie zapadła 6 lat temu w Lidze Narodów. Obecnie ogólna liczba niewolników na całej kuli ziemskiej waha się pomiędzy czterema a sześcioma miljonami.

Rumunja. *Kapłan katolicki ministrem.* W obecnym rządzie rumuńskim teka ministra robót publicznych została powierzona ks. prałatowi Coltorowi, profesorowi z Blay, posłującemu do parlamentu rumuńskiego od r. 1920.

Austrja. *Kryzys w oświetleniu katolickiego pisma.* Na łamach tygodnika katolickiego „Schönere Zukunft" z 17 lipca r.b. zastanawia się dr. Eugenjusz Kogon nad istotą kryzysu i jego rozmiarami cyfrowemi. Jako zwolennik teorji o „strukturalności" kryzysu, wywodzi autor, że rozmiary produkcji przemysłowej, wzmożonej niebywale czasu wojny i po niej, spadły do stanu ściśle przedwojennego i kurczą się nadal. Skurczył się również handel międzynarodowy, cofając się w okresie jednego tylko roku (luty 1931—luty 1932) o 50 proc. Liczba bezrobotnych we wszystkich państwach kapitalistycznych przekracza 25, a, doliczając na każdego żonę i dziecko, 75 miljonów. W Austrji, z perspektywy której autor obserwuje kryzys przedewszystkiem, zagasło naraz 65 wielkich pieców. W Berlinie utrzymuje się ćwierć ludności z dobroczynności publicznej. Emigracja do Francji, która wynosiła w ostatnich latach przeciętnie 250.000 ludzi rocznie, zatrzymała się zupełnie. Niedobór kolei francuskich wyniósł za rok 1931 3 miljardy fr. Holandja wstrzymała osuszenie Zuyderzee. Szwecja ma za sobą krach Kreugera.

Tych kilka cyfr i faktów, luźnie dobranych i zestawionych, wystarczy aby wykazać, że cierpią zarówno państwa, które brały udział w wojnie światowej, jak i neutralne. W nędzy pogrążona jest ludność wiejska i miejska, a rząd za rządem ogłasza moratorjum. Referent „Schönnere Zukunft" konkluduje całkiem w duchu „Caritate Christi", że z chaosu międzynarodowej konkurencji kapitalistycznej z jej szaleńczemi machinacjami kredytowemi, wyłania się na nowo gospodarstwo narodowe, skupiając się w coraz organicznej gruntującej się samowystarczalności na prostszej, niż bywało dawniej, podstawie życiowej, z której później dopiero wytworzyć się może i wytworzy istotnie koordynacja strukturalna. Tymczasem nędza i śmierć zagrażają coraz to nowym tysiącom w związku z przewrotem, którego przebieg odbywa się w niewidzialnych chyba dotąd w historji światowej rozmiarach.

Rosja Sowiecka. *Walka z Bogiem.* Przewodniczący związku wojujących bezbożników, znany komunista Jarosławski, udzielił wywiadu delegacji amerykańskiej, odbywającej podróż po Sowietach. Jarosławski oświadczył, że akcja przeciwreligijna w Sowietach prowadzona jest z całą konsekwencją i stanowi integralną część nowego planu pięcioletniego.

Przed związkiem bezbożników stoi wielkie i trudne zadanie wykorzenienia uczuć religijnych wśród ludności sowieckiej. 60 proc. robotników, zorganizowanych w sowieckich związkach zawodowych, ulega jeszcze wpływom religji. Co zaś dotyczy ludności wiejskiej, to tylko 3 procent znajduje się pod wpływem propagandy ateistycznej. Związek bezbożników zwraca szczególną uwagę na zwalczanie wpływów religji wśród dzieci i młodzieży. Według twierdzenia Jarosławskiego, 40 proc. dzieci należy do związków młodych bezbożników.

Liczba wierzących w Boga w Sowietach wynosi około 100 miljonów, na ogólną liczbę ludności 165 miljonów. W ten sposób, oświadczył Jarosławski, związek wojujących bezbożników ma szerokie pole do pracy. W końcu Jarosławski zaznaczył, że w Moskwie, która liczyła 1000 cerkwi obecnie pozostało tylko 87 świątyń. Bezbożnicy w dalszym ciągu domagają się zamykania świątyń w Sowietach.

Dnia 18 sierpnia rozstała się ze światem

ś. † p.

Michalina z Czyżewskich

MOŚCICKA

małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Cała Polska śle Pierwszemu Obywatelowi wyrazy najgłębszego współczucia i zasyła gorące modły o spokój duszy ś. p. Zmarłej.

Niech odpoczywa w pokoju!

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.